

BUDUJEMY KOŚCIÓŁ

GAZETKA PARAFII NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA W PYSKOWICACH

WYDANIE SPECJALNE

NR 180 — 4 CZERWCA 2016

DZIEKUJEMY



22 VIII 1983



4 V 2016

SŁOWO WSTĘPNE

Minęło już 30 dni od śmierci naszego ukochanego ks. proboszcza Leonarda Stroki.

Tę gazetkę parafialną poświęcamy wspomnieniu śp. pamięci ks. Leonarda Stroki, jaką drogę przeszedł. Znajdziemy w tym numerze gazetki spojrzenia na śp. pamięci ks. Leonarda wielu osób - ks. biskupa, ks. Duffka, rodziny, przyjaciół, tych którzy mu towarzyszyli w jego chorobie. Każdy z nas też ma go w swojej pamięci, wiele spotkań, rozmów, wygłoszonych kazań...

Nasza ludzka pamięć jest zawodna, jedynie ta boska Pamięć jest wieczna. W niej żyjemy na wieki.

Może ta gazetka pomoże nam choć trochę odnowić naszą ludzką pamięć, ile mu zawdzięczamy. Aby pamiętać: Kim dla nas był i co nam zostawił. Kim dla nas jest dzisiaj.

ks. Jerzy Krawczyk, proboszcz

"POZOSTAWIŁ NAM PO SOBIE WIELKI ZNAK"

W tych dniach szczególnie uświadamiamy sobie wielkość kapłaństwa. To stara prawda, że doceniamy wartość rodziców, gdy ich zabraknie. Tak widzimy, kim był dla nas ks. proboszcz, kiedy go zabrakło. W środę, 4 maja, o godz. 16.26, Pan wezwał do siebie naszego ukochanego ks. proboszcza Leonarda Strokę. Odszedł po długiej i ciężkiej chorobie. Rano przed wyjazdem na pielgrzymkę z dziećmi I-komunijnymi do Leśniowa, jeszcze rozmawialiśmy. Przygotowywał się do odprawienia Mszy św. Gdyż od 2,5 roku codziennie rano odprawiał mszę św. w łóżku na pulpicie. Ale tego dnia już nie umiał odprawić tej Eucharystii. Około południa wpadł w zapaść. Kiedy wróciliśmy był już w agonii, ale tak jakby na nas czekał. Udzieliłem mu absencji generalnej, a ks. Piotr Paszko sakramentu namaszczenia chorych. Modliliśmy się razem i w czasie koronki do Miłosierdzia Bożego odszedł. Była to już Wigilia Wniebowstąpienia Pańskiego.

Pan Jezus wstąpił do nieba i otworzył nam bramę do nieba. Obiecał, że kiedy przyjdzie powtórnie zabierze nas do siebie. Dla każdego ma przygotowane miejsce. Ufamy, że zabrał naszego ks. proboszcza do Domu Ojca, aby po trudach kapłańskiego życia, po cięższej długoletniej chorobie, odpoczął w Panu.

Dusza moja tęskni za świątynią Pana. Taki napis widniał na ołtarzu polowym we wrześniu 1984 r. w czasie poświęcenia placu budowy. To jego pragnienie się spełniło, aby tutaj dla tego ludu na tym osiedlu powstał kościół. A teraz wypełnia się całkowicie, kiedy osiąga tę świątynię w niebie.

Ksiądz proboszcz pozostawił nam po sobie ten wielki znak, jakim jest ten kościół. Czy mamy świadomość tego, co zostało nam dane? **Oto dom Boży i brama do nieba.** Ten kościół jest nam dany jako brama do nieba.

Któż jest godzien stanąć przed Bogiem. Tylko człowiek rąk niewinnych i czystego serca. Któż z nas jest bez grzechu? Wszyscy zgrzeszyliśmy i potrzebujemy zbawienia. Któż z nas mógłby stanąć przed Bogiem? ...

Otwórzcie drzwi swego serca Jezusowi. Aby móc z Nim wieczerzać i zasiąść do stołu potrzeba otwartego serca. Ks. Leonard sprawował mszę św. tu przy ołtarzu mówiąc: *Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy.* Potem to czynił na łożu boleści. Gdy już słowa nie wystarczały, to tak jak Jezus siebie ofiarował za nas, aby Bóg przemienił nasze serca. Aby otworzyły się na Boże Miłosierdzie. **Odszedł od nas pasterz dobry, co ukochał lud,** który dał swoje życie, aby tutaj na tym osiedlu był Dom Boży i brama do nieba.

Fragment homilii ks. J. Krawczyka z 8 V 2016

POŻEGNANIE I PODZIĘKOWANIE KS. J. KRAWCZYKA

Pyskowice, 8 V 2016

Drogi księżu proboszczu, żegnamy Cię dzisiaj.

Dziękuję Ci za ten początek, kiedy przed 25 laty z Tobą i ks. Pudełką budowaliśmy fundamenty tej wspólnoty parafialnej. Dziękuję za przyjęcie mnie po raz drugi. Za obdarzenie mnie zaufaniem i za możliwość współpracy duszpasterskiej dla dobra tej parafii.

W życiu kapłańskim nic nam nie jest oszczędzone. Po ludzku trzeba przejść przez wszystkie doświadczenia życia. Tobie nic nie zostało oszczędzone.

Żegnając Ciebie księżu proboszczu, dziękuję Ci w tym wszystkim za Twoją niezłomność.

Wielu mówiło: *Po co tam w polu budujecie ten kościół.* Nie poddałeś się ludzkim opiniom, ale dzieło doprowadziłeś do końca. Tak jak św. Paweł nasz patron: **bieg ukończyłeś, wiary ustrzegłeś.**

Dziękuję ci za tą niezłomność, za wytrwanie do końca, zwłaszcza wtedy kiedy trzeba było przejść przez krzyż i mękę.

Dziękuję wszystkim, którzy byliście blisko ks. proboszcza. Byliście dla niego wsparciem, prawdziwymi przyjaciółmi w wierze. Dziękuję najbardziej naszym drogim paniom pielęgniarkom p. Krystynie i p. Marioli, które opatrywały jego rany i jak anioły niosły mu stałą opiekę i pocieszenie. To dzięki Waszemu wsparciu mógł każdego dnia powiedzieć: Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie. Dziękuję Wam za tą heroiczną długoletnią opiekę i za Wasze wielkie serce włożone w to wszystko. Serdecznie Bóg zapłać.

Dziękuję WAM WSZYSTKIM, którzy przysłicie dzisiaj pożegnać naszego księdza proboszcza. Dziękuję wszystkim wspólnotom parafialnym za waszą modlitwę i pomoc.

Ks. Proboszcz był wymagającym ojcem, był oszczędny i lubił porządek. Nie zawsze wszystkim się to podobało. Czasem ktoś się z tego powodu obraził. Nie raz było to trudne.

Stając nad jego trumną wybaczymy mu to, jeśli w czymś nas uraził lub dotknął.

Ja w Jego imieniu przepraszam i proszę o wybaczenie. Aby mógł spocząć w pokoju.

Od Wniebowstąpienia zmienia się Obecność Pana Jezusa, nie jest już cielesna ale duchowa. Tak też zmieniła się obecność ks. proboszcza. Nie już cielesna, ale duchowa. Możemy jednoczyć się z naszym + ks. proboszczem Leonardem w sposób duchowy na modlitwie przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem. Aby powiedzieć dziękujemy Ci, aby się pożegnać, powiedzieć do zobaczenia, aby prosić Boga: Panie, daj mu tę łaskę, aby po trudach ziemskiego życia mógł odpocząć w domu Ojca.



KAZANIE KS. BPA GERARDA KUSZA NA EKSPORTACJI

Pyskowice, 8 V 2016

W smutku pogrążona rodzino parafialna i rodzino naturalna śp. pamięci ks. proboszcza Leonarda. Czyż można sobie wyobrazić lepszy dzień pożegnania niż dzisiaj - w święto Wniebowstąpienia Pana Jezusa - przy pięknym słonecznym dniu?

Żegnamy świadka! Bo tak Pan Jezus zwrócił się do Apostołów: Wy będziecie Moimi świadkami. Do tych świadków należeli apostołowie, ich następcy, kapłani. Do nich należał Wasz proboszcz śp ks. Leonard, który tutaj dawał świadectwo swej wiary, swego cierpienia. Tu wam służył, głosił wiarę. Żegnamy świadka, który tak jak Jezus musiał cierpieć. Apostołowie pytali Pana Jezusa: Czy trzeba było cierpieć? Wielu z was pytało: Czy trzeba było cierpieć? Czy trzeba było, żeby Wasz proboszcz musiał cierpienie dodać do tego świadectwa?

Każdy z kapłanów chciałby mieć takie pożegnanie: Niebo otwarte...

Ta Uroczystość Wniebowstąpienia nam przypomina, że mimo wszystko, mimo trudów, mimo cierpień, nasza droga prowadzi, do nieba, czyli do Jezusa. Uczniowie widzieli, jak Pan Jezus się unióś i odszedł. To Jego odejście sprawiło, że On pozostał z nami w sposób mistyczny. Ja pozostanę z wami aż do skończenia świata. Jezus jest z nami, kiedy jest głoszona Ewangelia, kiedy są udzielane sakramenty święte, kiedy cierpi Kościół, Jezus jest z nami i prowadzi nas do Ojca.

Bo gdyby tak nie było, to ani ludzkie cierpienie, ani ludzkie życie, nie ma żadnego sensu. Musielibyśmy się pytać, a po co, a po co?

Ksiądz proboszcz dał świadectwo o tym, że ludzkie życie ma sens, życie kapłana ma sens.



KAZANIE KS. BPA GERARDA... cd.

Jesteśmy w świątyni, którą on zbudował. Oczywiście przy Waszej pomocy, ale to on każdy szczegół tu znał. To jest jego kościół. Wy, drodzy bracia i siostry, jesteście Jego kościołem, żywym kościołem. To on swoim świadectwem wiary, sprawowaniem sakramentów świętych budował żywy kościół. I ten kościół żyje. Tym Kościołem jesteście Wy. Wy jesteście jego świadectwem. Wy zgromadzeni przy jego trumnie to wyznajecie. On jako świadek Chrystusa budził wiarę w waszych sercach. Kiedy bardziej, gdy budował ten kościół, czy gdy cierpiał. Doświadczył go Pan cierpieniem. Aby przez to cierpienie dopełnił tego dzieła budowania żywego Kościoła.

Smucimy się, kiedy żegnamy naszych bliskich. Bo to po ludzku jest ból. Ale żegnamy się na czas niedługi, bo wszyscy zdążamy do domu Ojca. Jak to pięknie powiedział, żegnając Jana Pawła II, arcybiskup na placu świętego Piotra: Nasz papież wrócił do domu Ojca, i patrzy na nas z domu Ojca. Czyż to nie jest istotne! To nadaje sens naszemu życiu. To nadaje sens naszemu życiu, każdemu ludzkiemu losowi, cierpieniu, męce. Ks. Leonard też patrzy na nas z domu Ojca. Pan Jezus odszedł do domu Ojca, aby nam przygotować miejsce w domu Ojca. Tam jest nasze miejsce. Tu na ziemi jesteśmy jako obcy. Nasza ojczyzna jest w niebie. Człowiek jest przeznaczony do wieczności. Uroczystość Wniebowstąpienia nam przypomina, że nie tylko z duszą, ale i z ciałem. To ludzkie ciało jest w chwale Trójcy Przenajświętszej. Mamy to Jego zapewnienie, że z Nim będziemy nie tylko z duszą, ale i z ciałem zmartwychwstałym. Dlatego możemy powiedzieć: „Otrzyjcie już łzy płaczący”. Bo gdyby tak nie było, to wszystko byłoby na nic. Ta łączność z Jezusem nadaje naszemu życiu blask.

Dziękujemy ks. proboszczowi Leonardowi za Jego świadectwo wiary, za jego świadectwo cierpienia, za budzenie ludzkich sumień i wiary w sercach. To jest to z czym staje przed Ojcem niebieskim i prosi o dar życia wiecznego. Czyż można sobie wyobrazić lepsze pożegnanie niż dzień dzisiejszy. Nie można sobie wyobrazić lepszego dnia, gdy jest niebo otwarte. „Otrzyjcie już łzy płaczący”. Żegnając księdza Leonarda otoczmy go naszymi modlitwami, naszymi prośbami, aby to co z ludzkiego widzenia jest słabością, aby to mu dobry Bóg wybaczył. Amen

WSPOMNIENIA Z DZIECIŃSTWA

Urodził się 30 lipca 1949 roku. Ojciec liczył, że tak jak on, syn będzie stolarzem, więc po ojcu dano mu na imię Leonard. „aby nie trzeba było zmieniać szyldu na stolarni”.

Leon był bardzo grzecznym dzieckiem, lubił czystość i porządek. Gdy miał kilka lat poważnie zachorował. Kiedy wyzdrowiał, rodzice w podzięce wybudowali kapliczkę Matce Boskiej. Leon już wtedy – na swój sposób – pomagał w budowie kapliczki. Może to budowlane doświadczenie miało wpływ na to, że powierzono mu budowę kościoła?

Do szkoły podstawowej Leon uczęszczał w Gostomii. Przez cały czas nauki w szkole był ministrantem. Już wtedy czuł, że jego powołanie jest służba Bogu. Był sumiennym, pracowitym, spokojnym uczniem. Był taki „dobrze ułożony”, że sąsiedzi pytali: „ty chyba będziesz księdzem”? A on nigdy nie zaprzeczał...

Bardzo lubił sport – jazdę na rowerze, piłkę nożną, jazdę na nartach i łyżwach.

Jak każdy chłopak, miał też „małe wybryki”. Marzył o magnetofonie. Ale jak tu wyciągnąć od Ojca pieniądze? Powiedział więc Ojcu, że słyszał jak mówili w radio, że będzie wymiana pieniędzy. Na to Ojciec, że trzeba szybko zrobić zakupy, aby nie stracić wszystkiego. Udało się!!! Magnetofon został kupiony!!!

Dziadkowie Leonarda mieli małe gospodarstwo rolne. Leon chętnie pomagał im w pracach polowych i w obejściu. Nigdy nie stronił od pracy fizycznej.

"TO BYŁA DŁUGA, PIĘKNA, ALE TRUDNA PRZYJAŻŃ..."

LIST DO ZMARŁEGO PRZYJACIELA

To była długa , piękna ale trudna przyjaźń. Trwała prawie 40 lat, niezmiennie, każdego dnia, miesiąca, roku. Niezależnie, czy byłeś w Pyskowicach, Tworogu czy Korfantowie. Mimo różnic zdań, indywidualnych ocen rzeczywistości, gdy każdy z nas chciał przeforsować swoje racje, nieraz nawet sprzeczek, mimo wielu niepotrzebnych słów, byliśmy cały czas razem. Nieraz trzeba było podejmować trudne życiowe decyzje, zarówno te nasze rodzinne, jak i Twoje kapłańskie. Trudna była dla Ciebie decyzja o podjęciu się budowy Kościoła, nie tylko z powodu specyfiki „tamtych czasów”, ale przede wszystkim ze świadomości własnych ograniczeń, realnej i rzeczywistej oceny własnych możliwości.

Wsparcie i pomoc, to było oczekiwane każdego z nas, ale ostateczne decyzje każdy i tak podejmował samodzielnie, i sam za nie odpowiadał. Było tysiące rozmów przez telefon, spotkań, dyskusji. Uczestniczyliśmy czynnie w Twoim życiu rodzinnym, wszelkich rocznicach, ważnych, smutnych wydarzeniach /chorobie i śmierci Rodziców, Siostry/, ale także w radosnych dniach, w życiu Twojego brata i całej rodziny. Często ta nasza przyjaźń była wystawiana na próbę. Zawsze wychodziliśmy z niej zwycięsko. Nawet wtedy, gdy razem musieliśmy się zmierzyć z wiadomością o Twojej chorobie i straszną diagnozą. Nie mogłeś się poddać, musiałeś walczyć. Zrozumieliśmy i wiedzieliśmy, że musimy Cię przez ten okres początkowo niedowierzania, trochę buntu i rozpacz, przeprowadzić, od pierwszego, aż do ostatniego dnia, abys uwierzył, że nadzieja umiera ostatnia. Były wzloty i upadki, czasem pojawiała się na moment chęć rezygnacji, ale zarówno Ty, jak i my nie poddaliśmy się. Nieważne, ile było fizycznej pomocy w wykonywaniu codziennych obowiązków, codziennej egzystencji, realnych czynnościach, które pomogły Ci przetrwać, ale ważne, że było robione z sercem. Myślimy, że w miarę dobrze wykonaliśmy swoje zadanie i ochroniliśmy naszą przyjaźń.



Przyjaźń jest piękna, piękniejsza od słońca, ale tylko wtedy gdy wytrwa do końca.

U. S.

SŁOWA POŻEGNANIA KS. PRAŁ. AUGUSTA DUFFKA

Eksportacja 8 V 2016 r.

Drogi księżu Leonardzie, drogi Przyjacielu!

Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat, znowu opuszczam świat i wracam do Ojca. Te słowa wypowiedział Pan Jezus krótko przed Swoim Wniebowstąpieniem. Te Słowa można odnieść do każdego człowieka, również do kapłana, bo każdy pochodzi od Boga, od Boga wyszedł i do Boga wraca.

Pozwólcie, Moi Drodzy, na kilka wspomnień o ks. Leonardzie, bo współpracowałem z nim bardzo długo, od roku 1974.

Księża Strokę spotkałem po raz pierwszy 18 maja 1974 roku. Został wtedy skierowany przez ks. biskupa Franciszka Jopa na urząd wikariusza do naszej Parafii św. Mikołaja. Była wtedy dziwna sytuacja. Był to okres I-Komunii świętej. Wtedy do I-Komunii św. przystępowało kilkaset dzieci przez 3-4 niedziele. Jeden z wikarych wtedy ciężko zachorował. Pojechałem do Opola do księdza biskupa Wyciska i powiedziałem mu, że w tej sytuacji ja potrzebuję księdza i to od zaraz. Ksiądz biskup się zastanowił i odpowiedział: *Ja bym widział jednego. To dobry synek. Znam go dobrze, pochodzi z tych samych okolic, z powiatu prudnickiego, tak jak ja. Ja wam go dam.* 18 maja, kilkanaście dni po prymicjach, ks. Stroka zjawił się w Pyskowicach w sobotę przed I-Komunią św. Zapytał mnie: *Co mnie jutro w niedzielę czeka? Czy kazanie trzeba wygłosić?* „Na razie księdza trochę zaoszczędzimy. Ale za pół godziny, jak ksiądz wypije kawę, to pójdziemy do kościoła, aby wyspowiadać rodziców i krewnych dzieci I-Komunijnych”. Młody kapłan, kiedy wszedł do kościoła i zobaczył tłum ludzi, to powiedział: *ale przecież my nie zdążymy ich wyspowiadać?* „Będziemy spowiadać, choćby do północy”. Wtedy to był dla niego taki przedsmak, tego co go czeka w tej parafii, która liczyła wówczas 24 tys. wiernych.



Nie będę się opierał na jego wczesnych latach młodości, bo ich nie znam, ale oprę się na jego życiu kapłańskim. Życie kapłańskie ks. Leonarda Stroki można by podzielić na trzy etapy:

Etap wikariatu

5 lat spędził w Parafii św. Mikołaja w Pyskowicach, 2 lata w Korfantowie, 2 lata w Tworogu.

Potem w 1983 roku wynikła sprawa budowy kościoła. Pojechałem znowu wtedy do Opolskiej Kurii i powiedziałem księdzu biskupowi: „Ja nie jestem w stanie prowadzić i być odpowiedzialnym za tak dużą parafię, i równocześnie budować kościół. Dajcie mi kogoś do pomocy, żeby się zajął budową kościoła”. Ksiądz biskup powiedział: *Ma ksiądz takiego kandydata?* „Jeszcze nie mam, ale będę miał”. Nie chciałem ks. Leonarda „wrobić”, bo najpierw chciałem się go o to zapytać. Pojechałem do niego, aby z nim porozmawiać. Po namyśle mi odpowiedział: *Jeżeli taka jest wola Boża, to ją przyjmuję.* Wtedy przeprowadził się do parafii.

To był początek drugiego etapu jego życia - budowa kościoła. To nie były łatwe czasy. Byli ludzie bardzo życzliwi, ale byli i tacy, którzy nam przeszkadzali. Ks. Leonard wtedy w tych latach 80-tych uronił nie jedną

SŁOWA POŻEGNANIA... cd.

łzę. W tym tutaj kościele są cegły, wapno, cement, ale też są jego łzy. Dziękuję Mu dzisiaj za to, że zgodził się wziąć ten ciężar na siebie i doprowadził do konsekracji kościoła w 2003 roku.

Trzeci etap jego kapłańskiej służby, to jak pięknie wspominał ks. biskup, to etap cierpienia. Odwiedzałem go i rozmawialiśmy. On lubił rozmawiać o starych czasach. Pamiętał wiele szczegółów. Przy tożu boleści wspominaliśmy tamte czasy i wielu ludzi. Podziwiałem go, jak również inni księża z dekanatu, że pomimo cierpienia, w tych ostatnich dwóch latach, kiedy nie umiał się ruszyć i był zdany na każdą pomoc drugiego człowieka, to jednak zawsze był pogodny. Podziwiałem go, że nie wpadł w rozpacz. Żył ciągle nadzieją. Jednak w ostatnią środę przyszła śmierć. Odszedł do Pana.

Drogi księżu Leonardzie! Dziękuję Ci za Wszystko, za Twoją solidną pracę, jako kapłan. Wykonałeś ją sumiennie i rzetelnie. Dziękuję ci za trud podjęcia się wybudowania tej pięknej świątyni i tych wszystkich obiektów. W tej intencji sprawujemy tę eucharystyczną ofiarę.

Życzymy i jestem przekonany, że to się spełni. Że, ten, który zbudował mieszkanie Bogu na ziemi, dla tego człowieka, dla tego kapłana, będzie miał również Bóg mieszkanie w niebie.



DO ZOBACZENIA W DOMU OJCA



Rankiem 4 maja 2016 roku świeciło słońce, była piękna pogoda. Z upływem godzin, stopniowo zaczęła się ona pogarszać, na horyzoncie pojawiły się burzowe chmury. W okolicy godziny 16 zaczął padać deszcz. Pyskowice już dawno nie widziały takiej ulewy. Płakało niebo, gdyż o godzinie 16:26 odszedł do wieczności proboszcz Parafii Nawrócenia św. Pawła – ksiądz Leonard Stroka.

O księdzu Leonardzie można powiedzieć czy napisać bardzo wiele. Ale zacznijmy od początku. Ksiądz Leonard Stroka urodził się w niedzielę 30 lipca 1949 roku w Białej Prudnickiej. Został ochrzczony w szpitalnej kaplicy prowadzonej przez siostry zakonne. Ojciec księdza Leonarda był stolarzem, a matka gospodynią domową. W 1956 roku rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Gostomii, małej wiosce w województwie opolskim, w której mieszkał. Ukończył ją w 1963 roku, a podczas wakacji zdał egzamin

do Niższego Seminarium Duchownego w Gliwicach. Nauki tam jednak nie podjął, gdyż tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego seminarium zostało zajęte przez wojsko i przekształcone w koszary. Ksiądz proboszcz spędził rok w domu uczęszczając do szkoły wieczorowej w Prudniku oraz pomagając swojemu ojcu w pracach stolarskich. W 1964 roku rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Białej Prudnickiej, które zakończył maturą. Następnie został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie, gdzie przez pięć lat podejmował studia filozoficzno – teologiczne.

W 1973 roku ksiądz Leonard otrzymał święcenia diakonatu. Ostatni rok studiów w Opolu połączony był z praktyką duszpastersko – katechetyczną. 28 kwietnia 1974 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa opolskiego Franciszka Jopa w Katedrze Opolskiej.

Już 18 maja został skierowany jako wikary, do Parafii św. Mikołaja w Pyskowicach. Ówczesny proboszcz parafii, ksiądz August Duffek, usłyszał wtedy, że *to dobry synek* – jak sam, po latach, wspomina. W latach 1979 – 1983 nastąpiło rozstanie księdza Leonarda z Pyskowicami. Posługę kapłańską pełnił wtedy w Two-rogu i Korfantowie.

W 1983 roku ksiądz Stroka został mianowany budowniczym nowego kościoła w Pyskowicach – naszego kościoła – i rozpoczął się kolejny etap w Jego życiu kapłańskim. Dzięki pomocy wielu osób, świątynia powstała i 21 września 2003 roku nastąpiła konsekracja kościoła. Już jako proboszcz, ksiądz Leonard mówił o swojej parafii *U św. Pawła za Murami, na Osiedlu Królów*.

Po uroczystości konsekracyjnej, ksiądz Stroka nie spoczął na laurach – zadbał o wystrój w naszej świątyni oraz dookoła niej. Piękne ławki, witraże, organy, ołtarz, kaplice św. Jana Pawła II oraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, urokliwy teren zielony wokół kościoła, oraz wiele innych – to wszystko Jego zasługa. Warto również wspomnieć o Kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej, remont schodów przed nią (który obecnie jest na ukończeniu) był ostatnią inwestycją przeprowadzoną przez księdza Leonarda. Przez dwie kadencje pełnił funkcję dziekana dekanatu Pyskowice, a od 1992 roku był dekanalnym duszpasterzem Caritas. W 2015 roku ksiądz Stroka został uhonorowany statuetką *Pyskowickich Wież* za szczególne działania na rzecz miasta – były to przede wszystkim budowa naszej Świątyni, utworzenie pierwszej Stacji Opieki Caritas, a także pomysł i wieloletnie organizowanie największej imprezy plenerowej w naszym mieście – Święta Plonów, czyli Dożynek.

DO ZOBACZENIA... cd.

Od początku swojej posługi kapłańskiej, ksiądz Leonard przygotowywał dzieci do I Komunii Świętej oraz młodzież do bierzmowania. Uczył zarówno w salkach przykościelnych, jak i w Szkole Podstawowej nr 6. Wielu dorosłych (byłych uczniów), wspomina Go jako uśmiechniętego, pogodnego i pełnego energii kapłana, ale jednocześnie wymagającego i lubiącego porządek.

Uwielbiał wspólne podróże, pielgrzymki, wyprawy na Apel Jasnogórski do Częstochowy oraz wyjazdy z dziećmi pierwszokomunijnymi na Górę św. Anny. Bardzo lubił dzieci – cieszył się, że młodzi przychodzą do kościoła, są obecni na różnych uroczystościach. Zawsze dbał, aby na takie okazje, jak św. Mikołaj lub na zakończenie Oktawy Bożego Ciała, czekał na najmłodszych słodki poczęstunek. Z chęcią przyglądał się rozgrywkom ministranckim organizowanych w Hali Sportowej im. Huberta Wagnera w naszym mieście. Pojawiał się tam w koszulce z logiem naszej Parafii oraz z napisem TRENER na plecach. Zwykł powtarzać: *Z dziećmi czuję się najlepiej*. Wieczorami, po zapadnięciu zmroku, jeśli ktoś zapaści się w okolice placu kościelnego, mógł dostrzec księdza Leonarda, przechadzającego się w kapciach koło swojej Świątyni.

Był inicjatorem największej, corocznej imprezy plenerowej w Pyskowicach, jaką są Dożynki. Szczególnie uwielbiał oglądać wielobarwny korowód, a nawet raz sam brał w nim udział – powoził jedną z bryczek. Zainicjował także obchody św. Mikołaja w Pyskowicach, jako pierwszy organizował tę imprezę na dawnym dworcu PKP, jeżdżąc saniami i rozdając słodkie najmłodszym. Jak tylko pozwalało Mu na to zdrowie, współorganizował zabawy wraz z Radą Parafialną oraz Miejskim Ośrodkiem Kultury i Sportu, najpierw w Pniowie, a później w Ciochowicach. Nierzadko można Go tam było zobaczyć w kapeluszu góralskim lub kowbojskim, kibicującego uczestnikom konkursów i przeżywającego emocje nie mniejsze, niż oni sami. Podczas zabaw, zawsze starał się włączyć w jakąś akcję charytatywną – najpierw był to zakup zabawek dla pyskowickich przedszkolaków, a następnie pomoc materialna dla chorego chłopca.

Od ponad 10 lat, proboszcz Leonard Stroka zmagał się z ciężką chorobą. Dzielnie znosił ją do końca, nigdy nie skarżył się; nawet wtedy, gdy prawie dwa i pół roku temu zmuszony był przesiąść się na wózek. Do końca zachował humor, optymizm oraz wiarę, jak również do ostatniego dnia sprawował urząd proboszcza naszej Parafii. Spotykał się z grupami modlitewnymi, prowadził spotkania Duszpasterskiej Rady Parafialnej, pojawiał się na dużych uroczystościach kościelnych. W tamtym okresie bardzo często wspominał dawne czasy. Jeśli ktoś miał wtedy okazję odwiedzić księdza Leonarda, na pewno został uraczony jakąś opowieścią parafialną z dawnych lat.

9 maja 2016 roku, o godzinie 10:30 rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe, które poprzedziło nocne czuwanie przy trumnie księdza Stroki oraz w niedzielę Eksportacja msza św., której przewodniczył ks. Biskup Gerard Kusz. W poniedziałek przy ołtarzu stanęło aż trzech biskupów: Jan Kopiec, Jan Wieczorek oraz wieloletni przyjaciel – Paweł Stobrawa oraz opat cystersów z Jędrzejowa. Oprócz nich zjawili się ponad 100 innych księży, rodzina, władze miasta oraz Powiatu Gliwickiego, mieszkańcy naszego miasta i okolicznych miejscowości, znajomi oraz przyjaciele zmarłego. Za zgodą rodziny księdza Leonarda oraz na prośbę Duszpasterskiej Rady Parafialnej, ksiądz Biskup Gliwicki wyraził zgodę, aby zmarły spoczął (na terenie parafii) przy murach świątyni, którą wznosił tyle lat i której poświęcił swoje życie.

Z pewnością wielu z nas ma swoje własne wspomnienia dotyczące księdza Leonarda Stroki. Wielu znało Go prywatnie i może potwierdzić, że był jedną z tych osób, o której nie da się nigdy zapomnieć. Proboszcz Parafii Nawrócenia św. Pawła przy każdej okazji zawsze dziękował wszystkim za pomoc – teraz my mamy okazję podziękować Jemu za to, że był wśród nas.

Katarzyna Ochocka

WALCZYŁ Z CHOROBA, BO WIERZYŁ!

Ksiądz Proboszcz Leonard Stroka zachorował latem w 2004 roku. Po przeprowadzonych badaniach, w styczniu 2005 r. został zoperowany i potwierdzono diagnozę – nowotwór złośliwy. Od tego czasu zaczęły się zmagania z chorobą. Częste wizyty u lekarzy, później badania i kontrole w Instytucie Onkologii.

Przez 5 lat czuł się w miarę dobrze, choć ciężko było rozpoznać „rak”. Stosował zalecane leki, przestrzegał odpowiedniej diety i pilnował terminów badań i wizyt w onkologii. Cały czas intensywnie pracował, planował prace w kościele, zakup organów, ławek, witraży, kaplic bocznych i sukcesywnie realizował te plany. Uczestniczył w organizowaniu dożynek miejskich, dzięki którym można było wyposażyć kościół.

W roku 2008 wybrał się na parafialną pielgrzymkę do Rzymu i San Giovanni Rotondo do św. Ojca Pio, gdzie dziękował za otrzymane łaski i prosił o dalsze zdrowie i siły. Starał się cieszyć każdym dniem i wydawało się, że nowotwór został pokonany.

Niestety w 2010 roku wyniki badań okazały się niepokojące. Był konieczny pobyt w Instytucie Onkologii, gdzie zastosowano radioterapię, później chemioterapię i leczenie sterydowe.

Musiał zmierzyć się z trudną sytuacją - częste wizyty w onkologii, uciążliwe badania i niejednokrotnie złe samopoczucie. Mimo to nie poddawał się, walczył i pracował. Dzielnie znosił powikłania chemioterapii. Nadal planował i czuwał nad wszystkimi uroczystościami i pracami w kościele.

W roku 2011 nastąpiła poprawa w leczeniu i wtedy postanowił wybrać się na pielgrzymkę „Śladami Św. Pawła” do Grecji, a rok później do Turcji. Podróże znosił dobrze. Był zadowolony, a nawet szczęśliwy, że dane mu było zobaczyć te piękne miejsca i odprawiać tam Msze św. Do końca swojego życia mile wspominał te chwile.

Później miewał słabsze dni, kiedy odczuwał bóle kręgosłupa, ale uważał je za przejściowe, bo mijały po lekach i odpoczynku.

Często jeździł do Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Apel Jasnogórski i osobistą modlitwę. Nie tracił nadziei na wyzdrowienie. Pilnował terminów badań i zalecanych leków.

Zupełnie niespodziewanie nagle w nocy 13 listopada 2013 r. utracił władzę w nogach - doszło do przerzutu do kręgosłupa i całkowitego niedowładu kończyn dolnych.

Niestety medycyna stała się bezsilna, pozostała tylko radioterapia przeciw bólowa i leczenie objawowe oraz rehabilitacja domowa. W pełni świadomy takiego rozpoznania ksiądz proboszcz podjął dalszą walkę z chorobą.



WALCZYŁ Z CHOROBA... cd.

Tu z pomocą przyszli najbliżsi, psychologzy, rehabilitanci, lekarka, pielęgniarki, pani gospodyni, księża i parafianie, którzy modlili się codziennie, prosząc o powrót do zdrowia. Nasz proboszcz potrafił z wiarą ufnością i wytrwałością znosić brzemień choroby, ale też wiedział, że Pan Bóg wie co robi, że może nadszedł czas, aby poznać wartość cierpienia. Mówił, że często głośił kazania o cierpieniu, ale nie przypuszczał, że tak ciężko jest je znosić. Dziękował ludziom za każdą ofiarowaną Mszę św. i modlitwę w jego intencji, bo czuł, że dzięki temu wsparciu jest mu lżej i nie jest sam. Bardzo cieszył się z okazywanych mu wyrazów sympatii, z otrzymywanych kwiatów, życzeń czy upominków. Codziennie w łóżku odprawiał Mszę św. i dziękował za swoich opiekunów i dobroczyńców. Nie poddawał się chorobie nawet wtedy, kiedy już samodzielnie nie potrafił się poruszać. Pracował na komputerze pisząc co tydzień „Informator parafialny” i inne ważne pisma. Czuwał nad wszystkim, żywo interesował się tym, co dzieje się w kościele. Zlecił przebudowę schodów do kaplicy i Caritasu. Jak tylko siły mu pozwalały, to na wózku inwalidzkim brał udział w uroczystościach, które przeżywał z ogromnym wzruszeniem i ze łzami w oczach. Uczestniczył w zmianach tajemnic różańcowych, spotkaniach III Zakonu Św. Franciszka oraz w zebraniach Rady Parafialnej w kaplicy. Był to dla niego zawsze ogromny wysiłek, ale czuł się szczęśliwy, że podołał.

Ożywiał się zawsze na wspomnienie o pracach przy budowie i wyposażeniu kościoła, pamiętał o wszystkich budowniczych.

Cierpiał bardzo, jednak starał się tego nie okazywać. Chciał do końca pozostać silnym i chociaż czuł, że przegrywa z rakiem, wytrwale walczył.

Odchodził do Domu Ojca w ciszy i spokoju otoczony modlitwą naszych kapłanów i bliskich mu osób.

Na koniec przytoczę słowa Pani Doktor, która często odwiedzała ks. proboszcza:



*„W swoim odosobnieniu
nie zdawał sobie sprawy,
jak Wielki Jest i jak Wiele
nam zostawia...*

*i dobrze się stało,
że zostaje z nami”.*

Krystyna

Rzymskokatolicka Parafia Nawrócenia św. Pawła



44-120 Pyskowice
ul. Wieczorka 3

tel. 32 233-23-33
www.swpawel.eu

Kancelaria parafialna:
pn-wt: 7.00-9.00
czw-pt: 16.00-18.00



Porządek nabożeństw

Msze święte w niedziele i święta:
7.00 • 8.30 • 10.00 • 11.00 (kaplica) • 11.30 • 17.00

Msze święte w tygodniu:
6.30 • 18.00

Nowenna do MB Nieustającej Pomocy
wtorek 17.30